

Przyczyną problemów z niedźwiedziami są śmieci

– Produkujemy problemowe niedźwiedzie. Musimy to zatrzymać! – apeluje dr hab. Nuria Selva, prof. Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk

Dorota Mękarśka

Instytut Ochrony Przyrody PAN opracował Program Ochrony Niedźwiedzia Brunatnego w Polsce. Czy może pani przedstawić jego główne założenia dla Bieszczadów?

Ochrona niedźwiedzi związana jest często z bardzo trudnymi decyzjami. Padają pytania: czy zostawić niedźwiedzie w naturze, czy może przenieść do niewoli. To nie są łatwe decyzje. Dlatego w programie założono powstanie w Bieszczadach profesjonalnej grupy interwencyjnej, która byłaby regularnie szkolona i trenowana. Grupa przy wsparciu ekspertów interweniowałaby w razie potrzeby. Do tej pory w Bieszczadach dużo robiono w sprawie niedźwiedzi, ale nie do końca było to efektywne.

Program ochrony niedźwiedzia brunatnego powstał kilkanaście lat temu. Dlaczego tak opornie idzie jego wdrożenie w życie?

Myślę, że miało to podłoże polityczne. Lasy Państwowe też nie za bardzo chciały chronić mateczniki niedźwiedzia.

GDOŚ wydał decyzję o odstrzale, która jest niemożliwa do zrealizowania, jak mówią fachowcy. Czy nie jest przypadkiem tak, że wydano ją, by zabezpieczyć się w razie tragicznego wypadku?

Przyczyną problemów z niedźwiedziami są śmieci. Sygnalizowaliśmy ten problem już ponad 10 lat temu, zwracając uwagę, że populacja niedźwiedzia brunatnego będzie rosła i problemy też będą narastać. Gminy odpo-

wiadały na to, że nie mają funduszy.

Pani profesor, dlaczego mieszkańcy Bieszczadów mają ponosić koszt zabezpieczeń, grodzień, itd. Dlaczego gminy z własnego budżetu muszą kupować specjalne pojemniki na śmieci? Państwo powiedziało A, czyli wzięło drapieżniki pod ochronę, ale nie mówi B, czyli nie daje pieniędzy, by wdrażać systemy, które będą niwelować problemy.

Wydaje się decyzję o odstrzale, bo tak jest łatwiej i taniej, a dodatkowo jakiś myślny będzie z tego zadowolony. To nie rozwiąże problemów, bo głównym problemem są śmieci. Musi powstać integralny plan zagospodarowania odpadów, tym bardziej, że nie chodzi tylko o niedźwiedzie i wilki, ale także o lisy. To nie tylko zwierzęta mają zmienić swoje zachowania, ale my również. Oczywiście, zgadzam się z panią, że ludzie zostali pozostawieni sami sobie, ja to wiem, ale brakuje też edukacji. Mówię o tym i piszę od lat.

Problemy z niedźwiedziami udało się rozwiązać w Tatrach, a dlaczego nie udaje się wciąż w Bieszczadach?

Bieszczady otoczone są legendą dzikości. Moim zdaniem mieszka w nich wielu ludzi, którzy tak chcą żyć. Można monitorować zwierzę, można strzelać kulami gumowymi z broni głokulowej, ale jeżeli dalej będą w Bieszczadach śmieci, to nic to nie da. Mam też poczucie,

że w Bieszczadach nie oczekiwano pomocy. Sami wielokrotnie ją oferowaliśmy, bo pracujemy wspólnie z Tatrzańskim Parkiem Narodowym. W Bieszczadach panuje jednak przekonanie, że tu wszystko wiedzą najlepiej, bo są na miejscu. A problemy z niedźwiedziami są wszędzie na świecie i są bardzo podobne. To nie jest specyfika bieszczadzka. Są miejsca, gdzie latami wypracowywano doświadczenia. Dlaczego z tego nie korzystają?

Wiceminister klimatu i środowiska wystąpił z propozycją relokacji problematycznych niedźwiedzi w Tatry.

To nie ma sensu. Niedźwiedzie można przenieść, ale nie w takim kraju jak Polska, szczególnie w Tatry, gdzie jest 5 milionów turystów! Jest to racjonalne, jeżeli mamy do dyspozycji zupełnie dzikie miejsce, daleko od ludzi i bez śmieci, np. na Alaskę.

To co mamy robić? Wielu badaczy przestrzega, że problem będzie się nasilał.

Wracam do tego, co już mówiłam, do zagospodarowania śmieci. Musi być podjęta szeroka dyskusja na ten temat. Tym systemem muszą być objęte wszystkie gminy bieszczadzkie. Nie może być tak, że jedna gmina upora się z odpadami, a sąsiednia nie, bo wtedy niedźwiedzie przeniosą się na jej teren. W tej chwili „produkujemy” niedźwiedzie problemowe. Musimy to zatrzymać. To co mówię nie znaczy, że niedźwiedzie są problemowe od urodzenia.



Nuria Selva: Musi powstać integralny plan zagospodarowania odpadów. To nie tylko zwierzęta mają zmienić swoje zachowania, ale my również

On się uczy, a w zasadzie to my je uczymy, dopuszczając do tego, że śmieci są wszędzie. Nawet w Bieszczadzkim Parku Narodowym widziałam na górach kosze na śmieci.

No właśnie, okazuje się, że nie wszystkie niedźwiedzie mogą, mówiąc brzydko, zdegenerować się. Dlaczego jedne uczą się złych nawyków, a inne nie?

Tak samo jest z ludźmi. Czasami robimy problemy w młodości, a potem uczymy się innych zachowań. W przypadku niedźwiedzi może o tym zdecydować lepsza karma albo lepsze miejsce do życia itd. I to zatrzymuje ten proces. To, że niedźwiedź raz rozwalił ule, bo je spotkał na swojej drodze, nie znaczy, że cały czas będzie powtarzał to zachowanie.

Niektóre z tych problematycznych niedźwiedzi mogą „znormalnieć”?

Tak. Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje, ale wiemy, że tak jest. Przeprowadziliśmy badania, których wyniki o tym świadczą.

Jest więc nadzieja, że niektóre z nich wrócą do lasu i będą żyć jak „normalne” niedźwiedzie.

Część może wróci do lasu, ale inne będą powtarzać te zachowania. Nie można jednak od razu decydować o odstrzale. Powinno następować stopniowanie działań, w zależności od tego, jak niedźwiedź się zachowuje. Należy też dokonać weryfikacji, by być pewnym, że mamy do czynienia z problematycz-

nym niedźwiedziem. To musi być zrobione przez profesjonalną ekipę, a nie przez myśliwego, który idzie do lasu i strzela do czego chce. To nie jest XX wiek. Przypominam jednak, że bez względu na to, jaka teraz zostanie podjęta decyzja, czy niedźwiedzie zostaną wywiezione w Tatry, czy nie, za rok będzie to samo.

To jakie są propozycje?

Najlepiej byłoby, gdyby w każdej wiosce funkcjonowało kilka zabezpieczonych punktów, w których zbiera się śmieci. Nie wiem, czy z uwagi na realia codziennego życia to dobry pomysł, dlatego trzeba też wysłuchać mieszkańców. Naprawdę musimy wszyscy się do stołu i rozwiązać ten problem.

Może wyjściem jest zbieranie śmieci wieczorem, tak by nikt nie składał śmieci do pojemników przez noc? Nie wiem. Musimy skonsultować się z ekspertami na świecie i razem zbudować integralny, kompleksowy plan. Może włączyłyby się w takie działania organizacje ochrony przyrody? WWF przekazał gminie specjalne pojemniki na śmieci, ale jest to kropla w morzu potrzeb. Nawet kilka pojemników jest ważnych, ale ktoś musi zabierać z nich śmieci. Jeżeli są pełne, to nie można ich zamknąć, pozostają więc otwarte. Widziałam zdjęcia. To nie działa.

Może wójt jednej czy drugiej gminy wychodzi z założenia, że jak będzie częściej wywóz, to zapłacą za to mieszkańcy

i odbije się to na kieszeni ludzi, którzy i tak bogaci nie są?

Dlatego musimy wiedzieć, ile dokładnie to wszystko kosztuje. Nie chodzi tylko o gminę Cisną, ale całe Podkarpacie, bo strzelanie gumowymi kulami nie wystarczy. Niedźwiedź uczy się, że może ryzykować, czuje ból, ale w końcu dostaje nagrodę. Jedno nie działa bez drugiego. Na przykład w okolicy TPN, w wioskach są jabłonie. Jesienią jabłka spadają na ziemię, wtedy pojawiają się tam niedźwiedzie. TPN wysłała pracowników do wsi, którzy zbierają jabłka, ale za kolejnym razem strzelają do niedźwiedzi kulkami.

To może powinniśmy iść w takim kierunku i wzbogacać bazę pokarmową, żeby niedźwiedzie żerowały więcej w lasach? Coś takiego zaczął robić WWF, sadząc jabłonie.

W Bieszczadach niedźwiedzie nie są głodne. Może nie są celowo dokarmiane, ale myśliwi wykładają przy ambonach kukurydzę, czasami buraki, pojawia się nawet papryka i chleb. To nie jest kontrolowane. Jesteśmy przeciwko sadzeniu jabłoni w lesie i nie rekomendowaliśmy tego programu, bo jabłonie nie są w tym środowisku naturalne, a po drugie niedźwiedzie naucza się przez to chodząc na jabłka do wsi. Poza tym nie ma dowodów naukowych, że niedźwiedzie są głodne. One są wszystkożerne, tak jak i my, jedzą nawet trawę, co wielokrotnie widziałam, ale oczywiście idą tam, gdzie jest łatwiej zdobyć pokarm, czyli do śmieci.